



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



„Dobrze przygotowany nauczyciel przyszłości oświaty” projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej
w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

mgr Joanna Karwat

Wychowanie przez miłość i wymagania



„Dobrze przygotowany nauczyciel przyszłością oświaty” projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Czy można jednocześnie kochać i wymagać? Czy te dwa zjawiska wzajemnie się nie wykluczają? Uważam, że zarówno miłość jak i wymagania mogą ze sobą współistnieć w procesie wychowania. Gdyby proces wychowania zapisać w formule matematycznej, moim zdaniem wyglądałoby to następująco:

MIŁOŚĆ + WYMAGANIA = WYCHOWANIE

Zachodzące w Polsce procesy demograficzne związane z formowaniem się rodziny i jej rozwojem stają się obiektem troski nie tylko pedagogów i psychologów, ale również socjologów i polityków społecznych. Można bowiem jednoznacznie stwierdzić, że maleje liczba zawieranych małżeństw przy jednoczesnym obniżeniu potrzeby ich zawierania, narasta zjawisko niestabilności rodziny wyrażające się liczbą rozwodów, a także obniża się dzietność kobiet we wszystkich niemal grupach wiekowych. W ślad za tym pogarsza się sytuacja ekonomiczna rodzin, na co bezpośredni wpływ mają trudności związane z uzyskaniem pracy, brak poczucia stabilności zatrudnienia oraz wysokie koszty utrzymania w relacji do dochodu z pracy. Wzrastają trudności z godzeniem obowiązków zawodowych z rodzinnymi, trudności z uzyskaniem mieszkania i poprawą warunków mieszkaniowych oraz na niezmiennie wysokim poziomie utrzymuje się zagrożenie ubóstwem i wykluczeniem społecznym. Rodzi się zatem pytanie, jak – w tych szczególnie niekorzystnych dla egzystowania przeciętnej, polskiej rodziny warunkach – sprostać temu wyjątkowo trudnemu, a jednocześnie niezwykle odpowiedzialnemu zadaniu, jakim jest wychowanie młodego człowieka? Jakie działania należy podjąć, by wychowanie młodego człowieka przyniosło wymierne, trwałe efekty? Kto odpowiedzialny jest za efektywne wpajanie młodemu pokoleniu tych

ponadczasowych wartości i stanowiących równocześnie istotę człowieczeństwa?

Jakie zadania postawić ma przed sobą rodzic, pedagog czy wychowawca, by korzystając z pełni dostępnych sobie środków, mógł oddziaływać na dziecko w sposób zapewniający odniesienie sukcesu wychowawczego? I wreszcie pytanie o możliwość kształtowania postaw młodzieży w trudnej terażniejszości, gdy nieustanny brak czasu w korelacji z nie zawsze pozytywnym wpływem mass mediów, ograniczają czy utrudniają, możliwości rodziców i wychowawców.

Definicja wychowania jest na tyle niejednoznaczna, że trudno jest wyznaczyć najistotniejsze czynniki, które determinują ten proces.

Wincenty Okoń w „Nowym słowniku pedagogicznym” podaje, że wychowanie to „świadomie organizowana działalność społeczna, oparta na stosunku wychowawczym między wychowankiem, a wychowawcą, której celem jest wywoływanie zamierzonych zmian w osobowości wychowanka.

Autor dalej doprecyzowuje, że zmiany te obejmują zarówno stronę poznawczą – instrumentalną, związaną z poznaniem rzeczywistości i umiejętności oddziaływania na nią, jak i stronę emocjonalną – motywacyjną, która polega na kształtowaniu stosunku człowieka do świata i ludzi, jego przekonań i postaw, układu wartości i celu życia (...)” Obie te sfery znajdują oczywiście miejsce w wychowaniu w rodzinie, o ile jednak pierwsza z nich zostaje realizowana w sposób bardziej kierunkowy i świadomy, druga niejednokrotnie odbywa się niejako intuicyjnie (W. Okoń 2004).

Z kolei Bogusław Śliwerski punkt ciężkości wychowania przenosi na stosunek między wychowankiem i wychowawcą



i konkluduje „wychowanie nie jest (...) tylko czymś działaniem – ani jego przedmiotem, czy efektem, ale dwoistością, równoczesną dwukierunkowością działania - doznawania.” (B. Śliwerski 2007).

Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku pod redakcją Tadeusza Pilcha definiując wychowanie zauważa konieczność wyodrębnienia pojęcia wychowania w rodzinie jako procesu zgoła odmiennego od wychowania w placówkach oświatowo-wychowawczych czy – ogólnie rzecz ujmując – w społeczeństwie. „Wychowanie w rodzinie (rodzinne) oznacza zjawisko wychowania i jego rozległy, złożony proces obejmujący wszelkie wpływy wychowawcze dotyczące członków rodziny, emitowane na jej gruncie lub poza nią, lecz zawsze z nią związane bezpośrednio lub pośrednio. Wpływy te mogą mieć charakter refleksyjny i bezrefleksyjny (T.Pilch 2005).

Dlaczego więc uważamy że to właśnie wychowanie jest najważniejsze? Dlaczego nie socjalizacja? Człowiek w ciągu życia niczym wytrawny podróżnik zdobywa coraz to nowe doświadczenia; rodzi się i staje się członkiem rodziny; po kilku latach wstępuje w mury szkolne – staje się uczniem; w szkole poznaje kolegów i koleżanki – staje się członkiem grupy rówieśniczej. Długo można by wymieniać kolejne role człowieka w życiu rodzinnym, społecznym, globalnym. Wincenty Okoń wskazuje, że socjalizacja jest ogółem działań ze strony społeczeństwa i rodziny zmierzającym do uczynienia z jednostki istoty społecznej, czyli takiej, która osiąga kwalifikacje, systemy wartości pożądane w danym społeczeństwie; socjalizacja w drugim ujęciu jest ogółem zmian zachodzących w jednostce pod wpływem wspomnianych działań. Zatem fundamentalna różnica pomiędzy wychowaniem a socjalizacją leży w założeniach: WYCHOWANIE JEST ŚWIADOME, CELOWE (ma określony cel) i ZAMIE-

RZONE (wychowawca planuje ten proces), natomiast SOCJALIZACJA odbywa się w sposób spontaniczny, nie można przewidzieć ani jej przebiegu ani osiągniętego rezultatu. Socjalizacja jako proces absolutnie nieprzewidywalny, odbywa się samoistnie. W związku z tym nie możemy mówić o jakichkolwiek oddziaływaniach typu wychowawczego. Z kolei wychowanie – planowe, świadome i zamierzone – daje podmiotom – wychowującemu i wychowywanemu – szerokie spectrum możliwości kreacji siebie nawzajem.

Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć o ujęciu wychowania w świetle edukacji humanistycznej, gdy personalizm w pedagogice oznacza wychowanie jako proces stawania się człowieka, jako osoby, która nie zaznaje zastoju w swoim życiu. Proces ten traktowany jako ustawiczny rozwój w podążaniu do celu, jest zatem podstawą do coraz pełniejszego wypełniania istoty człowieczeństwa. Nie chodzi w nim bynajmniej o zwykłą transmisję wiedzy, ale o pobudzenie intelektualne za sprawą, podawanego jak w elektryczności, edukacyjnego impulsu. Najważniejsza zmiana bowiem zachodzi podczas spotkania z innymi ludźmi na podstawie siły wewnętrznej osoby tworzonej – dziecka i tworzącej – rodzica czy wychowawcy. Najcenniejszym w edukacji humanistycznej jest właśnie owo spotkanie drugiego człowieka, które w każdej ze stron pozostawia ślad.

Gdy istota wychowania jest już ustalona, za najrozsądniejsze będzie rozstrzygnięcie kwestii – KTO WYCHOWUJE, A KTO JEST WYCHOWYWANY? Odpowiedź z pozoru prosta, może okazać się niezwykle trudna. W powszechnym mniemaniu, role w wychowaniu są ściśle przypisane poszczególnym osobom, bez możliwości transferu zadań. Rodzic, czy nauczyciel są wychowawcami wobec dzieci –



tak oczywiście jest, ale współczesna pedagogika wskazuje, że wychowanie jest procesem obustronnym: w takim układzie rodzic czy nauczyciel jest stroną wychowywaną, a uczeń czy potomek wychowuje. Każda z tych osób oddziałuje na siebie wzajemnie, będąc zarówno nadawcą jak i odbiorcą aktów wychowawczych.

Skoro już wiadomo, kto bierze udział w wychowaniu, należy rozważyć: czy możliwe jest wychowanie poprzez stawianie wyzwań (wymagań) i to w atmosferze miłości (kochania)?

Podstawową agendą niosącą miłość drugiemu człowiekowi jest (czy może – powinna być) rodzina. Jak zauważa Waldemar Segiet „W rodzinie kształtuje się osobowość dziecka i nie ma żadnej innej instytucji społecznej, która by ją mogła w tym zastąpić. Są wprawdzie takie instytucje, które mogą się lepiej lub gorzej uzupełniać, ale to rodzina tworzy ramy organizacyjne i racjonalno – emocjonalne, w których dokonuje się wychowanie, proces uspołeczniania (socjalizacji) dzieci, od stanu aspołecznego niemowlęctwa poczynając.” (W. Segiet 2004).

Na temat miłości w rodzinie mówił także Ojciec Święty Jan Paweł II: „Pierwszym miejscem, gdzie rozpoczyna się proces wychowawczy młodego człowieka jest dom rodzinny. Ponieważ rodzice dają życie swoim dzieciom, dlatego przysługuje im prawo do tego, by byli uznani za pierwszych i głównych ich wychowawców.” (cytat ze spotkania Jana Pawła II w Łowiczu 1999). Skoro rodzina, a tym samym rodzice są uznani za pierwszych i najważniejszych wychowawców, należy się zastanowić czy zdają sobie [rodzice] z tego sprawę, czy rzeczywiście podchodzą do kwestii wychowawczych świadomie, planowo, celowo? Czy wychowanie we współczesnych realiach ogranicza się tylko do udomowionej socjalizacji? To rodzic powinien być

przewodnikiem dla dziecka, przewodnikiem w życiu codziennym, przewodnikiem obecnym. Substytutem takiego przewodnictwa nie mogą być zabawki, najnowsze gadżety, modne ubrania. Bywa również tak, że w imię źle pojętej miłości rodzice pozwalają dziecku na wszystko, kupują mu wszystko .

Te działania pseudowychowawcze doprowadzają do zmian w zachowaniu dziecka – jest ono niegrzeczne, rozpieszczone, czasem agresywne – słowem trudno z nim wytrzymać. Głównym warunkiem dobrego „patronatu” rodzicielskiego jest MIŁOŚĆ – bezwarunkowa, niezaprzeczalna. „Aby mieć zdyscyplinowane dziecko musimy zrozumieć, że najważniejszym elementem właściwej dyscypliny jest wytworzenie u dziecka poczucia, że jest kochane.” Rodzice kochając swoje dzieci nie zawsze potrafią przekazać im swoją miłość w taki sposób, aby one naprawdę czuły się kochane. Miłość do dzieci powinna być naturalna, głęboka i szczerą . Niezwykle ważne jest, aby rodzice darzyli swoje dzieci szacunkiem – to zdanie, niby takie oczywiste, ale jakże często nie egzekwowane we współczesnym świecie. Maria Łopatkowa („matka” pedagogiki serca w Polsce), w książce „Dziecko a polityka, czyli walka o miłość” podaje szereg miażdżących przykładów, gdzie słynna podmiotowość w wychowaniu (nie tylko rodzinnym, ale również szkolnym) zdaje się być tylko wyświechtanym hasłem; Nieraz dowiadujemy się z mediów o przypadkach katowania dzieci, bicia ich, gwałcenia).

Tymczasem refleksyjny rodzic wciąż zadaje sobie pytanie, jak mądrze kochać i zastanawia się, czy posiada wystarczającą wiedzę, aby temu wyzwaniu sprostać. Wiedza wolna od wątplenia byłaby wiedzą pełną, absolutną, wyczerpującą czyli skończoną, a takiej wiedzy nie ma. Wątplenie jest jedną z podstawowych re-

fleksji towarzyszących jej, gdyż to właśnie życiowy sceptycyzm jest wyrazem potrzeby poznawczej. Poszukiwanie prawdy oznacza, że nie wiemy, co jest prawdziwe. Gdy czegoś empirycznie dowiedzimy, to jest to prawda na dziś, tu i teraz, jutro natomiast już można dowieść czegoś innego. Tak właśnie dzieje się w rodzicielstwie – rozwiązania wypracowane na dziś z małym dzieckiem, już jutro tracą na swej aktualności, gdy nasze potomstwo przeradza się w nastolatka. Dlatego też autorefleksja jest tak istotnym czynnikiem w procesie ponoszenia pedagogicznego trudu.

Filozof amerykański Donald Schön, twórca koncepcji refleksyjnej praktyki również zwrócił uwagę na fakt, że o sukcesie działania profesjonalnego, w tym edukacyjnego, decyduje jego samoświadomość. Myślenie refleksyjne zmusza umysł do wytężonej pracy, daje należne miejsce zwątpieniu i walczy z pokusą przedwczesnego wyciągania wniosków. Pojęcie to w ujęciu Schöna cechuje otwartość, odpowiedzialność i szczerłość. Czyż nie są to przymioty, które winny być dane każdemu rodzicowi? Otwartość, która objawia się potrzebą słuchania wielu interpretacji tego samego zdarzenia nakłada zatem na rodzica obowiązek wsłuchania się nie tylko w swoją interpretację, ale też w interpretację dziecka. Odpowiedzialność natomiast, która łączy się z przewidywaniem i analizowaniem konsekwencji własnych zachowań rozszerza się tutaj na odpowiedzialność za zachowania dziecka i – ujmując rzecz holistycznie – za cały świat. I wreszcie szczerłość, zarówno wobec siebie, jak i dziecka, nakazująca niekiedy przyznanie się do błędu, niewiedzy lub przeproszenie dziecka.

Trzy czynniki – tak elementarnie proste, a tak bardzo złożone w prawdziwej istocie swego znaczenia. Czyżby ich realizacja w codzienności rodzicielskiej przyczyniała

się ku temu, że tak trudno być refleksyjnym rodzicem?

Dzisiejszy świat to dżungla, w której zagubiony niejednokrotnie rodzic bezradnie rozgląda się wokół w poszukiwaniu azymutu dla swojego rodzicielstwa. Jak ma sprawić, aby spotkanie z jego własnym dzieckiem było najwspanialszą i najbardziej wartościową przygodą w życiu obu stron? Odpowiedź jest jedna – krótka, prosta i sceptykom mogłaby się wydawać banalna. Odpowiedzią jest miłość, która od początku dziejów ludzkości pozostaje najskuteczniejszą, a jednocześnie najbardziej pokojową bronią stanowiącą antidotum na całe zło tego świata. Podkreślał to w swych rozważaniach również Dawid twierdząc, że wychowawcy winni kierować się miłością, a „Wychowankowie muszą czuć, że wychowawca ich kocha, że ich szanuje, że jest przejęty ich losem i że pragnie ich szczęścia”. Podobnych spostrzeżeń dokonuje M. Łopatkowa w swoim sztandarowym dziele *Pedagogika serca* „Myślę, że trwałym fundamentem i poręczeniem dla wartości, która nadaje uniwersalny sens życiu, jest miłość. Nie ma pustki istnienia, kiedy ona istnieje. Z niej wywodzą się szlachetne idee, cele, kierunki działania”. (M. Łopatkowa, 1992). Miłością możemy bowiem zmieniać wszystko wokół – i siebie samych i tych, których kochamy tych którzy nam złorzeczą. „Zmieniać się na lepszych, poprawiać siebie powinniśmy wszyscy, bez względu na wiek. To nam się wielce opłaca. Chroni przed samotnością – najdokuczliwszą chorobą ludzi. Uleczyć ją można tylko wzajemną przyjaźnią, miłością. Dobrą miłością ojca do syna, córki do matki, chłopca do dziewczyny, człowieka do człowieka.” (M. Łopatkowa 1980).

Słusznie zauważa wielka propagatorka pedagogiki serca, że miłość jest najlepszym antidotum na samotność i emocjonalną pustkę. Któż z nas nie słyszał

przynębiających opowieści o starszych, samotnych ludziach opuszczonych, pozostawionych na łasce i nielasce obcych ludzi przez swoje, niejednokrotnie zamożne i dobrze sytuowane dzieci? Jakże łatwo, słysząc tak poruszające historie ferować wyroki odsądzając wspomniane, dorosłe już dzieci od czci i wiary i nazywając je niewdzięcznymi i samolubnymi egoistami. Ja jednak pozwolę sobie w tym miejscu włożyć przysłowiowy kij w mrowisko i zapytać cóż takiego się stało, że ludzie ci wyrośli na bezduszne istoty? Dlaczego nie mają na względzie dobra tych, którzy dali im życie i pochylali z troską nad ich wychowaniem? Dlaczego nie odwdzięczają się im miłością i wdzięcznością, tak naturalnymi, zdawać by się mogło, procesami zachodzącymi w rodzinach? Czy prawdopodobnym jest przypuszczenie, że nie robią tego, bo po prostu nie potrafią? Być może rodzice ich tego zwyczajnie nie nauczyli. Albo, nadto się dla potomstwa poświęcając nie nauczyli swoich dzieci, że im – rodzicom również należy się szacunek, pomoc i miłość, albo będąc zbyt surowymi, wychowywali ich w uczuciowym chłdzie i emocjonalnej niedostępności? I w tej kwestii M. Łopatkowa dokonuje trafnej konkluzji „Wielu także skarży się, że nikt ich nie potrafi zrozumieć. (...) Nie można żądać od innych, aby nas rozumieli, jeśli my ich nie rozumiemy. Droga wzajemnego zrozumienia jest jedna i ma zawsze dwa kierunki: od ciebie do mnie i ode mnie do ciebie, od was do nas i od nas do was.

Rodzic nie może nakazać dziecku kochania innych ludzi, jeśli sam swojego dziecka nigdy miłością nie obdarzył. Jedyne człowiek, który poczuł, jak to jest być kochanym, może tę miłość odwzajemniać nie tylko wobec osoby, która go nią obdarzyła, ale też wobec innych ludzi.

Może wziąć udział w wielkiej sztafecie miłości, która jest podwaliną szacunku, sym-

patii, uznania i wszystkich pozytywnych uczuć, jakie człowiek żywi względem drugiego człowieka. Jeśli więc w powszechnym odczuciu stosunki międzyludzkie miast polepszać się – ulegają pogorszeniu, to trzeba próbować coś w tej dziedzinie zmienić. (...) Miłość nie jest samoistnym darem losu. Kochania trzeba nauczyć kochaniem i wymagającą mądrością.” (M. Łopatkowa, 1985).

Jak zatem, nie uznać nadrzędnej istoty miłości w wychowaniu? Jak można w ogóle rozpatrywać taką opcję, że chcąc wychować wartościowego, uczciwego, dobrego i pełnego szacunku dla innych człowieka, można nie wkomponować w garnitur absolutnie niezbędnych i podstawowych kompetencji wychowawczych, autentycznej i pełnej oddania miłości do własnego dziecka? Czy możliwym jest, że w XXI wieku wyedukowani ludzie, dbający z taką pieczołowitością o stan fizyczny i intelektualny swoich pociech, wykazują się tak daleko posuniętą ignorancją w zakresie pielęgnowania ich stanu duchowego? Nie sposób przecież, bez pogwałcenia jedności istoty ludzkiej, oddzielić fizys od psyche. „Człowiek jest psychofizyczną całością, a jego prawidłowy rozwój musi mieć zapewnione odpowiednie warunki w odpowiednim czasie. Jeśli w dzieciństwie nie dostarczy mu się niezbędnych dla budowy ciała składników pożywienia, nie rozwinie się ono normalnie i spowodowane tym defekty mogą trwale zdeformować jego budowę i funkcjonowanie. Jeśli w dzieciństwie nie dostarczy się człowiekowi niezbędnych składników dla ukształtowania jego sfery duchowej, powoduje to niedorozwój tej sfery. Dusza dziecka potrzebuje dla swego wzrostu zdrowego pokarmu, tak jak i jego ciało. Dziś pokarm duchowy, jaki dajemy dziecku, skażony jest agresją i brakuje mu niezbędnej witaminy M – witaminy Miłości.



Bez tej witaminy nie nauczy się kochać.”
(M. Łopatkowa, 2001).

W preambule Konwencji o Prawach Dziecka znajdujemy zapis, mówiący o tym, że „(...) dziecko dla pełnego i harmonijnego rozwoju swojej osobowości powinno wychowywać się w środowisku rodzinnym, w atmosferze szczęścia, miłości i zrozumienia” (Dz. U. 1991 r. Nr 120, poz. 126). Pobieżna eksploracja tego zapisu mogłaby prowadzić do niesłusznych wniosków, że kochający, troskliwi rodzice mają powinność i obowiązek za wszelką cenę i za pomocą wszystkich dostępnych środków, wykreować atmosferę rodzinną wolną od jakichkolwiek swar, niesnasek i sporów, a także powstrzymać się od jakichkolwiek wymagań, aby owej sielankowej atmosfery nie zakłócać. Tymczasem „prawdziwa miłość jest możliwa jedynie wtedy, jeżeli dwoje ludzi komunikuje się ze sobą z samej głębi swej istoty. (...) jedynie tu jest źródło miłości” (E. Fromm, 1971). Nie tylko zatem można, ale wręcz trzeba połączyć miłość z wymaganiem. A nauki pedagogiczne i psychologiczne dostarczają w tym celu całego arsenału środków: od modelowania i odpowiedniego stylu wychowania począwszy, poprzez relacyjny model komunikacji i konstruktywną pochwałę i krytykę, na wyciąganiu konsekwencji i efektywnym wyznaczaniu granic skończywszy. I jakkolwiek każda z tych metod jest niezwykle cenna sama w sobie w relacjach międzyludzkich, tak wspólnie stanowią niezwykle wartościowe kompendium wiedzy na temat wychowania, gdyż łączy je jeden wyjątkowy element – wszystkie można wprowadzić w życie w oparciu o autentyczną miłość do dziecka.

Skoro już przyjęto, że w procesie wychowania miłość jest czynnikiem niezbędnym, należy się zastanowić, jak kochać dziecko? Z właściwym sobie dystansem i precyzją języka do tej kwestii

podszedł Ludwik Jerzy Kern w wierszu „Jak kochać dziecko”.

*Jak kochać dziecko?
No właśnie, sam o tym teraz myślę
I prawdę mówiąc nie umiem tego określić
zbyt ściśle.
Chwileczkę.
Niech się paluchem stuknę w głowę
porządnie
Już wiem.
Dziecko należy kochać przede wszystkim
rozsądnie.*

*A co to jest rozsądek?
Hm, rzecz tłumacząc najprościej,
Będzie to jakby funkcja uczucia i mądrości.
Ma to być miłość mądra,
Dosadnie to wytupię,
Bo bywają, niestety, miłości również głupie.*

*Przez głupią miłość tatunio gryzie
za Andzię cukierki,
A mamusia
Na Funia
Wkłada po trzy sweterki.
Dzadzia nawet nie wspomnę,
Pominę też babunię,
Co szczoteczką do zębów ściera płytki
przez Funiem.*

*Chodzi po prostu o to,
Z mego patrząc zapiecka,
Żeby ten, co dziecko ma kochać,
nie był głupszy od dziecka.*

Oskar Hansen tak pisze o miłości:
„Kochać dziecko – to oddać mu siebie,
swoje doświadczenie, być z nim. Można
zaryzykować twierdzenie, że miarą miłości
do dziecka jest wymiar czasu z nim spędzane-
go, wygospodarowanego z naszych
zajęć, przyjemności, wypoczynku. Warun-
kiem tak rozumianego kochania jest inte-
lektualny kontakt z dzieckiem, realizujący
się w atmosferze obopólnego zaintereso-
wania” (O. Hansen, 1979).

Aby naprawdę kochać drugiego człowieka należy przede wszystkim poko-

chać siebie: swoje ciało, swój umysł, z niedoskonałości zrobić zalety i cechy wyróżniające. Jeśli będziemy szanować siebie – szacunek wobec innych przyjdzie w sposób zupełnie naturalny.

Niech podsumowaniem tego rozważania będzie starożytna maksyma: „*Si vis amari, amara*” (*chcesz być kochanym, kochaj*).

W najważniejszych okresach życia każdego dziecka głównymi wychowawcami – opiekunami są jego rodzice. To rodzina jest pierwszą i fundamentalną grupą, z którą dziecko się spotyka w swoim życiu. Rodzina nie tylko wyróżnia się pierwszeństwem oddziaływania, ale w niej kształtują się niezwykle silne więzi emocjonalne, które decydują o poczuciu przynależności. W niej ma miejsce zaspokojenie podstawowych potrzeb każdego dziecka. Oddziaływanie wychowawcze odbywa się tutaj podczas wszystkich form pielęgnacji, karmienia itp. Właśnie tutaj kształtuje się emocjonalne zaangażowanie oraz identyfikacja z matką, ojcem, rodzeństwem i pierwsze wzory zachowań (Włodarski, Hankała, 2004).

Rodzina jest dla dziecka najlepszym środowiskiem rozwojowym, jednak wychowanie wymaga zarówno miłości, uwagi, wrażliwości jak i stawiania wymagań i przestrzegania norm. Wychowanie w rodzinie często ma charakter swobodny, spontaniczny i w praktyce stosunkowo rzadko jest świadomą i planowaną działalnością. Każda grupa społeczna, w tym także rodzina, opiera swoje funkcjonowanie na określonych standardach, wzorach postępowania, a także normach regulujących wzajemne stosunki członków rodziny oraz ich stosunki z innymi grupami i ludźmi. Z. Zaborowski wyróżnia trzy typy rodzin ze względu na istnienie i przestrzeganie norm przez rodziców (Z. Zaborowski, O rodzinie, rodzina jako grupa społeczno – wychowawcza, Warszawa 1969

(za: T.E. Dąbrowska, B. Wojciechowska – Charlak, Między praktyką a teorią wychowania, Lublin, 2005).

1. W pierwszym typie rodziny istnieją szczegółowe normy regulujące zachowanie jej członków. Odstępstwa od tych norm nie są tolerowane, a za ich przekroczenie grożą określone represje. Normy są zazwyczaj egzekwowane przez głowę rodziny, czyli ojca, który kieruje rodziną w sposób autokratyczny, wydając nakazy i zakazy oraz stosując ścisłą kontrolę zachowania członków rodziny. Wymaga on od dzieci szacunku i podporządkowania, nie licząc się z ich potrzebami i uczuciami. W rodzinie tej, z obawy przed sankcjami zawsze panuje porządek i dyscyplina wewnętrzna.

2. W drugim typie rodziny również istnieje system norm i zasad, jednak nie są one tak szczegółowe jak w typie pierwszym. Odstępstwa od nich są tolerowane w uzasadnionych sytuacjach. Przekraczanie norm i zasad wiąże się ze stosowaniem sankcji, które są przemyślane, stopniowane i zindywidualizowane, a w rodzinie panuje wzajemne zaufanie i życzliwość. Rodzice kierują rodziną w sposób demokratyczny, liczą się z potrzebami i uczuciami dzieci oraz stwarzają im warunki do spontanicznej aktywności i przejawiania inicjatywy, częściej stosując nagrody niż kary, a także pobudzając samokontrolę i ambicję dzieci.

3. W trzecim typie rodziny, jeśli jakieś normy istnieją, to są one stale przekraczane, a przekraczanie ich jest tolerowane i nie wiąże się z żadnymi sankcjami. W domu panuje zamęt i chaos, natomiast rodzice są bierni, charakteryzuje ich brak zdecydowania i konsekwencji, chwiejność oraz bezradność. Aby osiągnąć zamierzony rezultat odwołują się do dobrej woli dzieci lub stosują metodę schlebienia i przekupywania.



Najlepsze warunki wychowawcze stwarza dzieciom rodzina typu drugiego, w której realizuje się demokratyczny system wychowania. Od najmłodszych lat dzieci są uczone szacunku dla starszych, wzajemnej akceptacji i zrozumienia, uczynności i życzliwości dla innych. W trakcie procesu wychowania nabierają cennych nawyków i przyzwyczajzeń, uczą się zachowań adekwatnych do danej sytuacji, samodzielności i zdrowej dyscypliny wewnętrznej. Wychowanie to, jest jednym z najważniejszych systemów wychowawczych, jednak jego konsekwentne stosowanie jest bardzo trudne i wiąże się z systematyczną i długotrwałą pracą rodziców. Wymaga wzajemnego poszanowania praw wszystkich członków rodziny oraz uznania prawa do ich indywidualności. W tych rodzinach dzieci uczą się postępować w określony sposób nie na zasadzie lęku przed karą, lecz na zasadzie akceptacji wskazanego przez rodziców modelu zachowania. W ten sposób przyswajają takie wartości jak odpowiedzialność, sumienność, prawdomówność i tolerancję, a podczas dorastania będą dysponowane do świadomego i intencjonalnego stosowania wpojonych im zasad postępowania zarówno w życiu rodzinnym, jak i w kontaktach z innymi ludźmi.

Prawidłowa postawa rodzicielska charakteryzuje się świadomą miłością do dziecka, nieskrępowanym okazywaniem mu uczuć oraz traktowaniem dziecka jako odrębnej jednostki. Dziecko kochane i akceptowane przez rodziców czuje się bezpieczne i jest otwarte na kontakty z innymi ludźmi. Rozwijają się w nim takie cechy jak: poczucie obowiązku, umiejętność rozwiązywania problemów i radzenia sobie w trudnych sytuacjach, a także odwaga w zdobywaniu nowych doświadczeń oraz odpowiedzialność za swoje działania. Jednak nie wszyscy rodzice prezentują pozytywne postawy rodzicielskie. Istnieją

rodziny, w których interakcje emocjonalne pomiędzy rodzicami a dzieckiem są poważnie zaburzone, a zbyt duży dystans uczuciowy wobec dziecka powoduje agresję w stosunku do niego lub unikanie kontaktu. Stanowisko wobec pełnienia ról matki i ojca kształtuje się już od okresu wczesnego dzieciństwa i zależy od atmosfery życia rodziny, w której jednostka wzrasta, postaw prezentowanych przez rodziców w stosunku do dzieci, oraz sposobu, w jaki rodzice pełnią swoje role. Wszystkie te elementy stanowią wzory zachowań, które jednostka przyjmuje lub odrzuca.

Prawidłowe postawy rodzicielskie zakładają przede wszystkim **zasadę akceptacji dziecka** takim, jakie ono jest, z jego wyglądem zewnętrznym, temperamentem czy możliwościami intelektualnymi, z jego zaletami i wadami. Pojęcie akceptacji nie jest jednoznaczne z bezkrytycznym spojrzeniem na dziecko, gdyż akceptujący rodzice zarówno chwala dziecko i dostrzegają jego najdrobniejsze osiągnięcia, jak też gania je, gdy postąpi ich zdaniem źle. Nagana lub kara stosowana w takiej sytuacji sygnalizuje, iż rodzice nie akceptują określonego zachowania dziecka, ale w dalszym ciągu akceptują je jako osobę. Poziom akceptacji własnego dziecka w dużej mierze zależy od doświadczeń wyniesionych z domu rodzinnego, ale również od progu tolerancji i rodzaju osobowości rodziców. Jednak fakt odczuwania akceptacji wobec dziecka nie jest tożsamy z okazywaniem dziecku tej akceptacji. Aby skutecznie wpływać na dziecko, akceptacja musi być mu w sposób aktywny zakomunikowana lub okazana. Główne przejawy akceptacji rodziców wobec dziecka to:

- **okazywanie zaufania,**
- **okazywanie uczuć,**

„Dobrze przygotowany nauczyciel przyszłością oświaty” projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

- zauważanie zmieniających się nastrojów dziecka i wykazywanie zainteresowania ich przyczyną,
- wtajemniczanie dzieci, stosownie do wieku w sprawy dotyczące rodziny,
- wykazywanie zainteresowania działaniami dziecka i jego planami,
- wspieranie samodzielności dziecka i wykazywanej przez niego inicjatywy,
- pozytywne ocenianie dziecka wśród innych osób,
- okazywanie akceptacji wobec rówieśników, z którymi dziecko się przyjaźni.
- podwyższenie samooceny dziecka i poprawa samopoczucia,
- kształtowanie wytrwałości,
- zadowolenie z pracy,
- umiejętność współdziałania w grupie
- umiejętność podejmowania wyzwań i zobowiązań.

Kolejną właściwą postawą rodzicielską, ściśle związaną z postawą akceptacji, jest **postawa współdziałania**. Obszarem współdziałania rodziców z dzieckiem jest dom rodzinny, w którego funkcjonowanie dziecko jest czynnie zaangażowane. Uczestniczy ono w życiu rodzinnym, pracach związanych z prowadzeniem domu oraz w rozrywkach dostosowanych do jego wieku, potrzeb i możliwości fizycznych. W ten sposób nawiązują się stałe kontakty uczuciowe między rodzicami a dzieckiem.

Skutki wychowawcze, jakie niesie ze sobą ta postawa to:

- rozwijanie własnej samodzielności i inicjatywy dziecka,
- poczucie obowiązkowości, regularności i konieczności planowania swojego działania,
- poczucie spełnienia swoich obowiązków,
- poczucie satysfakcji i bycia potrzebnym,
- umiejętność rozwiązywania drobnych problemów dnia codziennego,

Trzecią w kolejności właściwą postawą rodziców jest **dawanie dziecku rozumnej swobody**, która polega na zarezerwowaniu dla dziecka strefy dla własnej inicjatywy i aktywności. Rodzice akceptując i współdziałając ze swoim dzieckiem, w miarę jak ono dorasta, powinni pozwalać mu na coraz większą samodzielność, ponieważ wraz z wiekiem dziecko poszerza zakres własnych działań i nawiązuje nowe kontakty społeczne. Swoboda zapewniana dziecku nie jest tożsama z brakiem zainteresowania dzieckiem i jego poczynaniami, gdyż rozumna swoboda to zawsze swoboda kontrolowana, która oznacza, że rodzice sprawują dyskretny nadzór nad dzieckiem, subtelnie i z daleka kierując jego poczynaniami. Aktywne zbieranie doświadczeń, wiedzy i umiejętności, by w razie potrzeby móc z nich skorzystać jest ważnym elementem w przygotowaniu do dorosłego życia. Dzięki nim młody człowiek radzi sobie z sytuacjami, które mogłyby go onieśmielać i odebrać poczucie bezpieczeństwa. Uwzględnienie inicjatyw dziecka jest dla niego dużym wsparciem i stworzeniem mu okazji do wypróbowania własnych możliwości, a dzięki powiększającemu się polu działania rodzi się poczucie kompetencji, które jest wzmacniane przez nowe sytuacje i rozszerzane poprzez nowe doświadczenia. Efekty wychowawcze takiej postawy rodzicielskiej to:

„Dobrze przygotowany nauczyciel przyszłością oświaty” projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

- wysoki stopień uspołecznienia dziecka,
 - podniesienie poziomu samorealizacji,
 - łatwość w przystosowywaniu się dziecka do nowych sytuacji,
 - umiejętność wchodzenia w kontakty z innymi osobami i zdolność utrzymywania tych kontaktów,
 - poczucie sprawczości,
 - poczucie kierowania własnym życiem,
 - poczucie własnej kompetencji.
- okazywanie szacunku dla jego działalności,
 - traktowanie dziecka, jako niezależnej osoby,
 - przyznanie dziecku wolnego wyboru tego, czym chce być,
 - przyznanie mu prawa do ubierania się po swojemu i wybierania sobie przyjaciół,
 - wyeliminowanie podejścia upominającego, kontrolującego i modyfikującego.

Czwarta prawidłowa postawa rodzicielska to **uznanie praw dziecka**. Dziecko wychowujące się w rodzinie demokratycznej jest jej pełnoprawnym członkiem; współuczestniczy w życiu rodziny oraz współdecyduje w najważniejszych sprawach. Uznanie przez rodziców praw dziecka wiąże się przede wszystkim z okazywaniem szacunku dla jego indywidualności. Poszanowanie indywidualności przejawia się poprzez stawianie dziecku wymagań adekwatnych do jego możliwości i poziomu rozwoju w taki sposób, by jak najbardziej zminimalizować ryzyko wystąpienia sytuacji frustrujących i stresowych oraz by rozwijać w dziecku lojalność i poczucie solidarności z innymi członkami rodziny. Zachowania rodziców właściwe dla postawy uznającej prawa dziecka to:

- **przejawianie szacunku dla indywidualności dziecka,**
- **podsuwanie dyskretnych sugestii, niczego nie narzucając,**
- **poważne traktowanie dziecięcych przeżyć,**
- **oczekiwanie od dziecka dojrzałego zachowania,**
- **nieustanna gotowość do pomocy,**
- **respektowanie tajemnic dziecka,**

Postawy rodzicielskie nie zawsze są właściwe. Ich nieprawidłowość może wynikać z nadmiernej koncentracji na dziecku lub z dystansu do niego. Negatywne postawy rodziców powodujące ujemne skutki wychowawcze to:

- 1) **unikanie**
- 2) **odtrącanie**
- 3) **postawa nadmiernie chroniąca**
- 4) **postawa nadmiernie wymagająca.**

Postawę unikającą cechuje brak zainteresowania dzieckiem i jego problemami, obojętność wobec jego działań, unikanie kontaktu psychicznego lub ograniczanie go do minimum, zaniedbanie uczuciowe. Charakterystyczną cechą postawy unikającej jest chłód emocjonalny maskowany pozorami starannej opieki. Główne skutki wychowawcze takiej postawy to:

- niestałość uczuciowa dziecka,
- niezdolność do koncentracji w nauce,
- nieufność, bojaźliwość,
- łatwość popadania w konflikty z otoczeniem.

Kolejną postawą negatywną jest postawa odtrącająca. Odtrącanie dziecka związane jest nie tylko, jak w przypadku unikania z obojętnością rodziców,

leczyć również z ich niechęcią wobec dziecka, czy wręcz z wrogością w stosunku do niego. Bywa, że niechęć wobec dziecka wyzwała okrucieństwo, którego wynikiem jest znęcanie się psychiczne, czy też fizyczne nad dzieckiem.

Efekty postawy odtrącającej to:

- zastraszenie dziecka, lękliwość, bezradność,
- tiki, obgryzanie paznokci, moczenie się,
- agresja, nieposłuszeństwo, kłamstwo,
- zachowania aspołeczne,
- zahamowanie rozwoju uczuć wyższych,
- bezradność życiowa.

Rodzina, jako grupa społeczna posiada ważne funkcje. Do nich należą między innymi funkcja wychowawcza (inaczej socjalizacyjna), wprowadzająca swoich członków w życie społeczne wraz z wzorami zachowania, obyczajami i wartościami kulturowymi oraz funkcja opiekuńcza, polegająca na udzielaniu pomocy w różnych okolicznościach i sytuacjach życiowych, kiedy sami członkowie nie są w stanie zaspokoić swoich podstawowych potrzeb. Wspomniane funkcje są jednakowo ważne dla przebiegu prawidłowego rozwoju małego członka rodziny. Prawidłowe spełnienie wychowawczej funkcji przez rodziców polega głównie na:

- zaspokojeniu podstawowych potrzeb: biologicznych i psychospołecznych jednostki, zwłaszcza potrzeby miłości, bezpieczeństwa, przynależności oraz uznania,
- dostarczeniu społecznie pożądanym wzorów zachowań,

- które wyzwalają u młodej jednostki procesy identyfikacji z rodzicami,
- przekazaniu i przyswojeniu zasad, norm i wartości współpracy i współżycia preferowanych w otaczającym go środowisku,
- umożliwieniu dziecku już od najmłodszych lat aktywnego udziału w różnorodnych obowiązkach i czynnościach domowych, traktując je zarazem jak równoprawnego członka rodziny,
- rozwinięciu i rozszerzeniu kontaktów interpersonalnych u dziecka, czyli pogłębieniu u niego więzi emocjonalnej. (Łobocki 2007).

W wychowywaniu dziecka najważniejsze jest rodzicielskie postępowanie i zawarte w nim wzorce. W kontakcie z dzieckiem wskazana jest ostrożność, umiar, niepoddawanie się emocjom. W dziecku należy budować poczucie własnej wartości, nie krytykować, zachęcać, dodawać odwagi. Uczynić dziecko odpowiedzialnym członkiem małej wspólnoty rodzinnej, powierzając mu do wykonania zadania stosowne do jego możliwości. Być wymagającym, sprawiedliwym i konsekwentnym rodzicem (B. Śliwerski 2007).

Aby jednak dzieci nauczyły się od rodziców wspomnianych zachowań, muszą je najpierw u nich zaobserwować. W myśl zasady: „*Verba docent, exempla trahunt*”, wiarygodny rodzic winien zawsze zaczynać od siebie, gdyż od czasów Sokratesa nikt nie wymyślił skuteczniejszej metody na nauczanie dzieci i młodzieży. „Rodzice przekazują dzieciom swoją hierarchię wartości, gdy prowadzą zgodne z nią życie, a nie przez to, że zmuszają dzieci do stosowania pewnych reguł. (...) Kieruj się tym, co mówię, a nie tym, jak postępuję – to nie jest skuteczna zasada przy wprowadzaniu dzieci w świat



wartości rodziców. Kieruj się tym, co czynię – to może z dużym prawdopodobieństwem wpłynąć na dziecko, zmienić je” (T. Gordon 2005). Codzienne życie rodzinne podsuwa rodzicom szereg możliwości kształtowania swoich podopiecznych. Stosunek do innych ludzi, dobra wspólnego, środowiska lokalnego, państwa czy ekologii to zaledwie wąski wycinek zmagają dorosłych, które wnikliwie obserwują dzieci. Reakcje na sytuacje kryzysowe czy sposoby rozwiązywania konfliktów interpersonalnych, stanowią dla młodych ludzi azymut, który obierają napotykając podobne sytuacje w swoim dorosłym życiu. Wzory myślenia, odczuwania i działania zależą bowiem od wypracowanego przez rodzinę systemu pielęgnowanych wartości, jakości więzi interpersonalnych i wypracowanej konwencji zachowań.

Aby ten proces mógł zaistnieć w relacji wychowawczej rodzic musi być dla dziecka autorytetem.

W zależności od łączących ich relacji może stać się autorytetem intelektualnym przysługującym osobie o rozległej i gruntownej wiedzy, lecz przede wszystkim (co dla relacji rodzic – dziecko ma szczególne znaczenie) charakteryzującym się wiarygodnością, która znajduje pokrycie w czynach dorosłego, deklarowanych przez niego wartości. Istotne też, aby był autorytetem moralnym przejawiającym się w działaniu na rzecz innych, a także autorytetem wewnętrznym dla swojego dziecka.

Jeśli natomiast rodzic jest autorytetem wyzwalającym ma inspirujący i konstruktywny wpływ na dziecko, zachęcając je tym samym do podejmowania inicjatyw i samodzielnych zadań, co niesie za sobą dużą dozę odpowiedzialności za własny rozwój. Najważniejsze jednak, aby rodzic był dla swojego dziecka autorytetem

prawdziwym charakteryzującym się dwustronną interakcją obu stron, nacechowaną obopólnym zrozumieniem, wzajemną życzliwością i wyrozumiałością przy udziale dialogu.

Przekazując dzieciom właściwe wartości należy nauczyć się z nimi skutecznie komunikować, gdyż komunikacja w rodzinie ma fundamentalną rolę. Komunikacja w wychowywaniu przez zachęcanie, podtrzymywanie, wspieranie sprzyja wzrostowi fizycznemu i rozwojowi emocjonalnemu, społecznemu oraz intelektualnemu wszystkich członków rodziny, a szczególne znaczenie ma w przypadku dzieci, mobilizując je na różne sposoby do wzrastania, uczenia się, integrowania z innymi dziećmi, rówieśnikami, kolegami czy przyjaciółmi. W porozumiewaniu się z dziećmi niezwykle istotny jest szacunek i okazanie zrozumienia, które muszą poprzedzać rady i polecenia, tak, aby rodzic był wysłuchany. Wyjątkowo kłopotliwym stanem jest dla nich akceptowanie dwoistości uczuć podczas konfliktu, kiedy to mimo odczuwanej do rodzica miłości, chwilowo czują do niego zdecydowany brak sympatii. Powszechnie uważa się, że ambiwalentne uczucia wobec ludzi, szczególnie wobec członków rodziny są czymś złym i powinno się tego wstydzić. Tymczasem trzeba dzieciom uświadomić, że nie ma złych uczuć. Emocje po prostu są i mamy pełne prawo je odczuwać i to też należy uświadomić najmłodszym, podkreślając, że każdy jest właścicielem własnych uczuć. (H. Ginott 1998, A. Faber, E. 1994).

Jak zatem okazywać szacunek i akceptację dzieciom, zachęcając je tym samym do otwartej i szczerzej komunikacji? Przede wszystkim stawiając na pełne zrozumienie dla sytuacji dziecka, empatyczne słuchanie, stosowane zamiast jakże często spotykanego wśród rodziców,

słuchania oceniającego. Dlaczego najczęstszego? Bo najprostszego, nie wymagającego zmiany w dotychczasowym sposobie postępowania, czasami jedyne znanego modelu, powielanego z domu rodzinnego (T. Gordon 2005). Komunikacja interpersonalna w rodzinie jawi się nam jako najistotniejszy czynnik wychowawczy kształtujący osobowość dziecka. Zarówno kontakty między rodzicami, ich stosunek do siebie, zdania wypowiedane w obecności dziecka, opinie wyrażane przez nich o ludziach, czy postawy w sytuacjach szczególnie trudnych, budują stopniowo poglądy dziecka, kształtują jego zasady postępowania. Nie tylko bowiem słowa i gesty skierowane wprost do dziecka wywierają na nie wpływ wychowawczy. Czyni to najskuteczniej codzienne zwyczajne życie rodzinne, które dziecko pilnie obserwuje i do którego się włącza.

Tymczasem trudności komunikacyjne na linii rodzic – dziecko występują bardzo często. Rozmawianie z dziećmi to sztuka jedyna w swoim rodzaju, rządząca się własnymi regułami i własnym sensem. Wypowiedzi dzieci rzadko są proste, a przekaz bywa zakodowany i wymaga rozszyfrowania. Dzieci bowiem częstokroć nie potrafią wprost komunikować swoich lęków i gdy mówią: *W przedszkolu jest głupio*, tak naprawdę komunikują *Tęsknię za tobą mamo i smutno mi, gdy nie widzę Cię przez cały dzień*. Refleksyjny rodzic, w lot odczytujący intencje dziecka bezbłędnie rozszyfruje jego komunikat i może odpowiedzieć *Jutro postaram się odebrać cię troszkę wcześniej i pójdziemy razem na huśtawki*. Jeśli jednak jest tej refleksji pozbawiony, bezta swoją latorośl za złe zachowanie i zapewnia, że przedszkole z całą pewnością głupie nie jest.

Rodzic w procesie wychowywania powinien akceptować i postrzegać swoje dziecko w całej pełni, czyli inaczej mówiąc traktować je jako równoprawną jednostkę ludzką. Procesowi wychowywania jak już wspomniano musi towarzyszyć przede wszystkim miłość, klimat wzajemnego szacunku, zaufania, prawdy i otwartości w komunikacji. Relacje pomiędzy rodzicem a dzieckiem powinny być budowane w oparciu o miłość. Rodzic może, a nawet powinien wymagać od dziecka pewnych wzorów zachowania, norm i wartości. Ale to dziecko samo wytacza drogę, a rodzic mu w niej tylko towarzyszy, nie narzucając mu kierunku i swojego tempa. Takie postępowanie rodzica wobec dziecka powinno wspomóc i odkryć jego ukryte możliwości rozwojowe oraz osobowość.

Wysiłki rodziców zmierzające do korzystnej zmiany w postawie swojego dziecka, wzmacniają jego właściwe zachowania, jednak mogą one zakończyć się powodzeniem, dopiero wtedy kiedy wystąpią zarazem miłość i wymaganie (Nowak, 2008).

Wychowanie i wymaganie występują nierozłącznie. Czy celem jest to, by bezwzględnie wymagać od naszych wychowanków samych sukcesów? Czy też stawić przed nimi zadania, które są mało realne. Miłość rodzicielska jest związana ściśle z wymaganiem, ponieważ miłość oznacza pragnienie dobra drugiego człowieka, a takie pragnienie dobra zakłada – szczególnie w przypadku wychowania – pragnienie jak najpełniejszego rozwoju dziecka, co z kolei nie jest możliwe bez stawiania przed nim ambitnych celów i korygowania zachowań, które mu nie służą. Jeśli więc chcemy naprawdę wychowywać, musimy wymagać, ale jeśli chcemy wymagać od dzieci, to musimy zacząć od wymagań



względem samych siebie. Nie na darmo mówi się, że Ojciec Przykład jest najlepszym kaznodzieją i przekonuje lepiej niż najbardziej kwieciste „kazania”. Nie możemy się więc oszukiwać: jeśli my nie damy dobrego przykładu, całe wychowanie będzie działać w sposób bardzo ograniczony. Dlatego też można powiedzieć że wychowanie jest procesem dwukierunkowym, my wychowujemy dzieci, ale to zmusza nas do dawania dobrego przykładu, a przez to wychowuje nas samych. Nie należy więc się złościć, jeśli dzieci wytykają nam czasem nasze niekonsekwencje np. „Tato, mówieś, że nie można kłamać, a przed chwilą kazałeś mi powiedzieć przez telefon, że nie ma cię w domu”.

Jeśli zatem chcemy wychowywać – należy wymagać. Ale jak wymagać? Czy wobec wszystkich jednakowo? Czy wobec każdego dziecka należy stosować takie same wymagania? Uważam, że należy stosować wymagania odpowiednie do wieku i możliwości dziecka (ucznia). Zbyt niskie wymagania obniżają poczucie własnej wartości, nie dają szansy wykazania się i ujawnienia swojego potencjału. Taka sytuacja tłamsi wewnętrznie dziecko, jest mu w tych wymaganiach „za ciasno”. Polecenia nie skłaniają go do wysiłku, co powoduje, że zaczyna ono je lekceważyć. To tak, jakby dziecko ciągle prosić o rysowanie czworoboku, podczas gdy ono już od dawna świetnie radzi sobie ze skomplikowanymi rzutami sześcianów.

Drugą pułapką rodzicielskich wymagań jest ustawianie dziecku zbyt wysoko poprzeczki. Jesteśmy czasem przekonani, że dziecko powinno już coś umieć (a nie daj Bóg, jak dojdzie jeszcze porównywanie z innymi – „Kasia już dawno chodzi, a Ty co”, „Maciuś już od dawna liczy, a Ty nie potrafisz” – takimi słowami można łatwo zburzyć w dziecku

wewnętrzny spokój i pewność siebie; takimi słowami można dziecko zniszczyć). Jeśli wymaga się od dziecka zbyt wiele, popada ono w stany lękowe, nie wierzy w siebie, często nawet nie rozumie samego polecenia! Stawianie jemu zbyt wysokich wymagań można uznać za przemoc psychiczną, bo podobnie jak uderzenie ręką boli, boli uderzenie w poczucie własnej wartości.

Przy zbyt rygorystycznych wymaganiach przekraczających możliwości dziecka oraz przy braku bodźców zachęcających do wysiłku, dziecko może nabrać przeświadczenia o swojej niepełnej wartości. Takie przekonanie może poważnie utrudnić mu prawidłowy rozwój i pełne wykorzystanie swoich zdolności (Rudnicka, 2005).

Równie groźne w skutkach są wymagania minimalne, jak wyręczanie dziecka we wszystkim oraz przesadna pomoc, która gasi wszelką inicjatywę i utrudnia proces stopniowego usamodzielnienia. Nieustanne chwalenie, zachwywanie się przy dziecku jego pięknymi i mądrością, mówienie przy nim o jego nadzwyczajnych zaletach może prowadzić do wykształcenia egoizmu, zarozumiałstwa oraz braku szacunku wobec rówieśników.

W egzekwowaniu wymagań rodzicielskich konieczne jest prawidłowe posługiwanie się systemem kar i nagród. Dziecko dąży do tego, co przyjemne, unika zaś sytuacji nieprzyjemnych. Nagradzanie polega na tworzeniu pozytywnych następstw oczekiwanych zachowań, w przeciwieństwie do karania, które jest tożsame z tworzeniem następstw negatywnych, czyli nieprzyjemnych dla dziecka. W procesie wychowania najbardziej korzystne jest operowanie zarówno nagrodami, jak i karami. Mniej korzystne jest stosowanie samych nagród,

a najmniej korzystne stosowanie samych kar.

Najczęściej stosowaną metodą nagradzania jest wyrażanie uznania w postaci pochwały, której wartość zależy od tego, kto jej udziela, w jakich okolicznościach oraz od tego, jak duży jest autorytet nagradzającego. Równie powszechną formą nagradzania są nagrody rzeczowe. Trzeba jednak zwrócić uwagę na to, że nie należy w ten sposób nagradzać dziecka za wywiązywanie się ze swoich obowiązków np. szkolnych.

Druga popularną metodą jest karanie, któremu powinna towarzyszyć życzliwość i tolerancja, ponieważ funkcją kary jest zlikwidowanie poczucia winy i przywrócenie równowagi psychicznej dziecka. Bardzo ważne jest stosowanie przez rodziców kar psychologicznych, czyli okazywanie dziecku smutku, zmartwienia i przykrości, jaką im sprawiło swoim zachowaniem. Ten typ kary połączony z wytłumaczeniem dziecku, jak może naprawić swój błąd, ma na celu wywołanie u niego poczucia winy, co z kolei wpłynie na zmianę zachowania.

Wczesne wspieranie rozwoju dziecka przez dobór odpowiednich bodźców jest bardzo korzystne i daje pozytywne rezultaty. Okazywanie przez rodziców akceptacji i cierpliwości pozwala dziecku na stopniowe nabieranie wprawy w samodzielnym działaniu i pomaga w opanowaniu niepożądanych reakcji. Zastosowanie nagród w postaci pochwały nawet niewielkich postępów zachęca do podejmowania dalszych prób, natomiast kara w formie ostrej nagany rzutuje negatywnie na wykonywanie codziennych czynności i skutecznie zniechęca dziecko do dalszego działania. Dziecko mądrze nagradzane próbuje swoich sił w wykonywaniu zadań coraz trudniejszych i coraz bardziej odpowiedzialnych. Dojrze-
wa do coraz bardziej skomplikowanych ról

i staje się odpowiedzialne za to, co robi. Rozsądna nagroda dostarcza mu również pozytywnych przeżyć uczuciowych, mających korzystny wpływ na kształtowanie jego osobowości. Stanowi także źródło wzmocnienia więzi uczuciowej dziecka z osobą nagradzającą oraz poczucia bezpieczeństwa i przynależności emocjonalnej.

W rozważaniach o wychowaniu i wymaganiu pełnym miłości, nie sposób pominąć milczeniem konieczności konsekwentnego stawiania granic, które każde dziecko winno mieć wyraźnie wytyczone. Ludzie potrzebują granic. Świat bez granic byłby światem chaosu i zagrożenia. Możemy sobie wyobrazić taki świat dający każdemu, kto miałby na to ochotę, samochód i pozwalający jeździć po ulicach. Bez prawa jazdy, bez ograniczeń wiekowych, bez stosowania przepisów drogowych. Wstrząsająca wizja? Z pewnością. Dlaczego zatem tak wielu rodziców niezmiennie pozwala na to, aby ich własne dzieci poruszały się w świecie emocji, norm i wartości bez stosownych wytycznych? Bez jasno i czytelnie wyznaczonych granic? Trudno przypuszczać, że owi rodzice świadomie narażą swoje dzieci na emocjonalne, czy społeczne kalectwo, a jednak tak się dzieje. Brak granic w dzieciństwie, to niejednokrotnie przykre konsekwencje w dorosłości, gdyż dzieci potrzebują jasnych komunikatów na temat zasad i oczekiwań rodziców, aby nauczyć się powszechnie respektowanych zasad. Granice wytyczają ścieżkę akceptowanych zachowań, określają związki z ludźmi, dbają o prawidłowy rozwój młodych ludzi. Ich wyznaczanie jest procesem dynamicznym, dlatego należy stale je dostosowywać i poszerzać w miarę, ak dzieci wykazują gotowość do przyjęcia na siebie zwiększonej wolności i odpowiedzialności. Granice wyznacza



„Dobrze przygotowany nauczyciel przyszłością oświaty” projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

tolerancja rodziców, bywają zatem zarówno zbyt restrykcyjne, gdy określa je nadmierna kontrola, a jednocześnie zbyt mało swobodne na testowanie i odkrywanie, zbyt szerokie, gdy dzieci mają za dużą swobodę i niedostateczną kontrolę. Jedynie granice zrównoważone, które są mocne i elastyczne równocześnie dają wolność opartą na odpowiedzialności przy wyważonej kontroli. Kształtowanie takich granic powinno być motywem przewodnim postępowania każdego rodzica i odpowiedzialnością na wszystkie wątpliwości, niezwykle przecież trudnego procesu wychowawczego. (R. MacKenzie 2008).

Pointą naszych rozważań niech będzie niezwykle trafna sentencja Jacka Santorskiego: „Kochaj dzieci z bezgraniczną miłością i z miłością stawiaj im granice”. Dzięki tym granicom właśnie nasze dzieci będą wyraźnie wiedziały, jak przebiega ich życiowa droga. I choć czasami będzie ona trudna, wyboista i kręta, moralne drogowskazy wyniesione z domu pozwolą nie wypaść na bezdroża, a pomocne dłonie kochających ludzi zawsze pomogą wstać, w razie upadku. „Droga do ludzi nie jest prosta ani łatwa – trafnie konkluduje Łopatkowa w swojej książce *Którędy do ludzi?* - Pełno na niej trudu, zmagania, niebezpieczeństw, zakrętów. Ale jest to jedyna droga do szczęścia” (M. Łopatkowa 1982). Do szczęścia rodzicielskiego również. I choć idealni rodzice nie istnieją, bo doskonałość nie leży w ludzkiej naturze, pamiętajmy o tym, że we wszystkich życiowych sprawach mamy wolny wybór, również w tej, jaką drogą rodzicielską pójdziemy. Tak, jak pisał ksiądz Jan Twardowski w wierszu „Zaufałem drodze”:

*„Zaufałem drodze
wąskiej
takiej na łeb na szyję
z dziurami po kolana
takiej nie w porę jak w listopadzie
spóźnione buraki
i wyszedłem na łąkę stała święta
Agnieszka
- nareszcie – powiedziała
- martwiłam się już,
że poszedłeś inaczej
prościej
po asfalcie
autostradą do nieba – z nagrodą
od ministra
i że cię diabli wzięli.”*

Bibliografia:

- Balcerzak-Paradowska B., Założenia umowy społecznej w zakresie polityki rodzinnej, (w:) Wratny J., (red.) umowa społeczna. Gospodarka- praca- rodzina-dialog. Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, Warszawa 2006.
- Faber A., Mazlish E., Wyzwoleni rodzice. Wyzwolone dzieci, Wydawnictwo Media Rodzina, Poznań 1994.
- Fromm E., O sztuce miłości, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1971.
- Ginott H. G., Między rodzicami a dziećmi, Wydawnictwo Media Rodzina, Poznań 1998.
- Gordon T., Wychowanie bez porażek, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 2005.
- Hag - Schnabel G., Schmid - Steinbrunner B., Dziecko z charakterem. Jak wspierać psychikę dziecka, aby ustrzec je przed lękiem, ucieczką w przemoc lub uzależnienia, Wydawnictwo Media Rodzina, Poznań 2008.
- Jundził I., Nagrody i kary w wychowaniu, Instytut Wydawniczy Nasza Księgarnia, Warszawa 1986.
- Karpowicz P., Poranione słowami, "Charaktery" nr 9 2009.
- Konwencja o Prawach Dziecka przyjęta przez ZONZ dnia 20 listopada 1989r. (Dz. U. Nr 120,1991r.)
- Łobocki M., Teoria wychowania w zarysie, Wydawnictwo Impuls, Kraków 2007.
- Łopatkowa M., Dziecko a polityka, czyli walka o miłość, Akademia Pedagogiki Specjalnej im. M. Grzegorzewskiej, Warszawa 2001.
- Łopatkowa M., Przeciwno sobie, Nasza Księgarnia, Warszawa 1980.
- Łopatkowa M., Którędy do ludzi, Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1982.
- Łopatkowa M., Podgryzana, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1985.
- Łopatkowa M., Pedagogika serca, WSiP, Warszawa 1992.
- MacKenzie R., Kiedy pozwolić? Kiedy zabronić? Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2008.
- Miller A., Zniewolone dzieciństwo, Media Rodzina, Poznań 2002.
- Nowak M., Teorie i koncepcje wychowania, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008.
- Okoń W., Nowy słownik pedagogiczny, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 2004.
- Pilch T., (red.) Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku, Wydawnictwo Akademickie Żak Warszawa 2005.
- Rudnicka M., Moje dziecko idzie do szkoły. Poradnik dla rodziców, Wydawnictwo Telbit, Warszawa 2005.
- Śliwerski B., Wychowanie. Pojęcioznaczenia- dylematy, (w:) Dudzikowa M., Czerepaniak-Walczak M., (red.) Wychowanie. Pojęcia, procesy, konteksty, Gdańskie Wydawnictwo Pedagogiczne, Gdańsk 2007.
- Włodarski Z., Hankała A., Nauczanie i wychowanie jako stymulacja rozwoju człowieka, Wydawnictwo Impuls, Kraków 2004.
- Zaborowski Z., O rodzinie, rodzina, jako grupa społeczno- wychowawcza, Warszawa 1969, (za: Dąbrowska T.E. Wojciechowska-Charłak, Między praktyką a teorią wychowania, Wydawnictwo Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2005)
- Ks. Twardowski J., I nagle przyszedł nieoczekiwany ..., Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2004.